Nr. 202. Kraków, Środa 3 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy [illegible] Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę [illegible] Redakcya [illegible] ul. św. Tomasza L. 35. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. [illegible] Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się [illegible] przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jonasz w Antwerpii Jones & Co, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, do [illegible]

Bojkot Polaków w Krakowie.

Nigdy nie było społeczne życie w Krakowie tak zdemoralizowane i zdeprawowane — jak pod rządami prezydenta Dra Leo. — Nigdy kilku macherów żydowskich z loży handlowo-przemysłowej nie odgrywało tak wielkiej roli jak za rządów dzisiejszego prezydenta.

Sam p. Dr Leo, prezes Koła polskiego, zamiast rzetelnie zająć się gospodarką miejską i dbać o polskość miasta Krakowa — albo wysiaduje sobie w Wiedniu prowadząc eksperymentalną rusko-żydowską politykę ugodową, albo też reklamując przez szmoków gazeciarskich po gazetach wiedeńskich, swą przyjaźń z naszym mistrzem Paderewskim (chyba tylko jednostronną), wyjeżdża nibyto do niego jako swego „przyjaciela“ (?) do Szwajcaryi.

Zaiste, dziwna kombinacya — z jednej strony antysemicka „Dwugroszówka Warszawska“, z drugiej strony jej przyjaciele pp. Leo-Judkiewicz-Merz-Bazes. Taka kombinacya może się chyba zmieścić w głowie albo prezesa Koła polskiego, albo też w dziennikach wiedeńskich. Wobec takich stosunków nie należy się dziwić, że całą gospodarkę miejską, szczególnie zaś interesy polskiego przemysłu w Krakowie zostawione są na pastwę losu a roboty miejskie rozdaje względnie zatwierdza nie komisya ekonomiczna Rady miejskiej tylko spółka pp. Bazes-Merz-Aszkenasy.

Spółce tej ulega szczególnie p. wiceprezydent Sare, wdzięczny za ostatnie wybory do Sejmu, tak jako członek prezydyum miasta Krakowa, jak też jako radca dworu i naczelnik budownictwa w starostwie.

Przedewszystkiem musimy tu zaznaczyć, że dzisiejsze roboty tak autonomiczne jako też i rządowe nie są tylko środkiem, mającym na celu stworzenia dla miasta względnie dla kraju zakładów, czyniących zadość naszym potrzebom kulturalno-społecznym — ale są one początkiem ogólnej akcyi ratunkowej dla polskiego przemysłu i rękodzieła.

Tymczasem w ostatnich latach dostają roboty tylko żydzi a w tych miejscach, skąd ma iść w naród oświata i kultura polska, rozlega się dziś szwargot żydowsko-niemiecki, przy akompaniamencie którego budują się polskie szkoły i gmachy polskich urzędów.

A że tak jest, mówią za siebie fakta.

Starostwo w Krakowie oddało w ostatnich czasach w ręce żydowskie prawie wszystkie roboty. I tak:

Gimnazyum w Podgórzu (około 500.000 kor.) otrzymał p. Gutmann.

Weterynaryę (około 450.000 kor.) i szkołę przemysłową (zwyż 1,500.000 kor.) otrzymała Spółka Hand Riegelhaupt Epstein.

Klinika psychiatryczna (około 800.000 kor.) Liebling et Kahane.

Zaś gmina miasta Krakowa oddała w ręce żydowskie:

Szkołę przemysłową żeńską (około 500.000 kor.) otrzymał Kleinberger.

Trzy szkoły ludowe (około 900 000 kor.) pp. Apter-Silberberg.

Zakłady sanitarne (około 1 milion kor.) otrzyma prawdopodobnie albo firma Hand-Riegelhaupt albo też Oberländer.

Jeżeli do tego dodamy, że kolektor po obu stronach Wisły, Dworzec kolejowy, zniesienie wału oraz dostawę kostek brukowych (Jojne Abeles) otrzymały także firmy żydowskie — to dostaniemy przegląd tych środków, którymi p. Dr Leo jako prezes Koła polskiego popiera **polskiego** przedsiębiorcę i rękodzielnika.

Z tej powodzi i przewagi przedsiębiorstw żydowskich, uratowała się tylko dla przedsiębiorcy chrześcijańskiego budowa kanałów miejskich w Podgórzu (około 300.000 kor.) a należy to tylko przypisać jakiemuś szczęśliwemu przypadkowi, gdyż referent Rady miejskiej, katolik p. inż. Rolle, przygotowując się do zawodu przyszłego radcy miejskiego w Wielkim Krakowie — forsował przedsiębiorcę żyda.

Drugą robotą jednak „nibyto“ uratowaną dla chrześcijanina jest budowa sądu w Tarnowie. Budowę tego gmachu otrzymał p. Hipolit Sliwiński, największego typu polak-żyd, członek „Komisyi Tymczasowej“, który w czasie swej dość krótkiej pracy parlamentarnej, za przykładem swych przyjaciół żydów potrafił podreperować dość skutecznie swe „zdrowie“ nadszarpane przy budowie sądu w Brzeżanach.

Tak więc wygląda w praktyce popieranie **polskiego** przemysłu przez Radę miejską i przez Starostwo w Krakowie.

Tak dłużej być nie może, społeczeństwo nie może do tego dopuścić, ażeby nasze najżywotniejsze interesy, od których zależy przecież w pierwszym rzędzie polskość nietylko miast ale też i całego kraju, były ignorowane przez nasze ciała publiczne i przez prezesa Koła polskiego. Miasto Kraków ma przecież jakieś obowiązki wobec Polski i polskości a nietylko wobec Izraela. Co prawda — w prezydyum miasta polskość ma właściwie jednego tylko reprezentanta w osobie p. wiceprezydenta Szarskiego, atoli do obowiązków wobec Polski przyznają się — przynajmniej publicznie — wszyscy członkowie Rady miejskiej i prezydyum. Czyby w pałacu Wielopolskich hołdowano już dosłownie orzeczeniu p. Jastrzębca-Srokowskiego, że polszczenie miast jest podleniem miast?...

Pod flagą więc zupełnie żydowską płynie w Krakowie statek polityczny Dra Leo. Jego mojżeszowi przyjaciele otrzymują dostawy milionowe i wykupują Kraków a Dr Leo robi karyerę. Wielka spółka kupiecka rządzi dzisiaj Krakowem. Chrześcijańscy jej członkowie z jakąś dziwną ślepotą biorą udział w tej celowej akcyi, dążącej do usunięcia z miasta śladów ostatnich polskości.

Dzieje się to za „świetnych“ i „sławnych“ rządów „wielkiego“ prezydenta Dra Leo.

Za nawias?

Dajemy miejsce następującym uwagom, nadesłanym z poza Redakcyi.

Wilhelm II. przyjechał do Poznania — potomek dawnych lenników Rzeczypospolitej dawał wyraz swemu panowaniu nad jedną z jej części. A na to święcenie tryumfu zaprosił do swego stołu Polaków, kazał jeść swój chleb tym, których krwią niegdyś, łzami dzisiaj pisane są dzieje panowania jego domu nad tym krajem.

To zestawienie, tak strasznie bolesne i upokarzające rozdarło wszystkie nie zabliźnione rany, przypomniało wszystkie krzywdy i wywołało, jako odruch, okrzyk prawie powszechny i jednogłośny potępienia i oburzenia na tych Polaków, którzy przyjęli zaproszenie do poznańskiego „Zwingr-Uri“.

Nie bylibyśmy godni zwać się narodem, gdybyśmy nie czuli krzywd, nam zadawanych, zaprzeczylibyśmy naszej, wielkiej i świętej przeszłości, gdyby honor narodowy nie był nam drogim. Ale czy pomimo to słusznem jest to namiętne i bezwzględne potępienie, czy słusznymi były zwłaszcza zarzuty podłości i zdrady, których tym panom nie szczędzono?

Mickiewicz w „Dziadach“, w scenie balu u senatora kładzie w usta Starosty, którego przedstawia, jako typ Polaka w rodzaju Konfederatów Barskich te pełne tragizmu słowa: „Po turmach siedzi młodzież nasza, Nam każą iść na bal!“

Tu nie kazał iść feldjeger, a za nieprzyjęcie zaproszenia nie groził Sybir lub konfiskata. Przeciwnie, za przyjęcie zaproszenia „civium ardor“ i gorzej, bo „odium“, a na obiedzie co czekał za ból, gorycz i upokorzenie, to łatwiej napisać, niż sobie zdać sprawę!

A jednak ci panowie poszli. Nie mamy zamiaru pisać artykułu politycznego, ani wdawać się w roztrząsania, jakie postępowanie miało więcej racyi. Które było łatwiejszem i przyjemniejszem, to wiemy. Bo jeżeli jeniec, idący za rydwanem tryumfatora rzymskiego był zawsze symbolem patryotycznego bólu: to jednak przypuszczać można, że ból jego był nie większy, niż to, co czuć musiał Polak na zamku w Poznaniu. Cóż więc nakłonić mogło tych panów do przyjęcia za proszenia?

Powtarzamy: nie piszemy artykułu politycznego, przypuszczamy nawet bez dyskusyi, że kurs polityki, którym ci panowie się kierowali, był mylny. Ale mylne przekonanie nie wyklucza wszak **dobrej wiary**. A człowiek, który dlatego, co za dobre uważa, potrafi z siebie ofiarę zrobić nie na zarzut zdrady zasługuje. A ci panowie zrobili ofiarę z tych uczuć, które poświęcić jest najtrudniej, wiedząc doskonale przytem, że wystawiają się ze strony własnych ziomków na zarzuty najboleśniejsze, jakie być mogą. Kto się podłemi i niskiemi pobudkami kieruje, ten z siebie nigdy ofiary nie zrobi i tego na cywilną odwagę nie stać.

Wszak są między nimi ludzie, których długie już życie świadczy, że byli zawsze wiernymi synami Kościoła i Ojczyzny. Pozwolimy sobie wymienić tylko długoletniego prezesa Koła polskiego, księcia Ferdynanda Radziwiłła, oraz pana Kazimierza Chłapowskiego, którego w społeczeństwo polskie w Krakowie zaszczyciło godnością Prezydenta Jubileuszu X. Piotra Skargi, sądząc, że piastować ją on był najgodniejszym ze wszystkich reprezentantów W. Ks. Poznańskiego. (Był także prezesem wiecu narodowego w Inowrocławiu protestującego przeciw wywłaszczeniu. Przyp. Red.) Ludzie tacy mylić się mogą, ale takim ludziom nie wolno zarzucać złej wiary lub niskich pobudek działania.

A czy się tak bardzo mylili, co do tego dają do myślenia głosy prasy hakatystycznej, zagniewanej z powodu bytności Polaków na zamku poznańskim i głoszącej, że ci panowie są „za nawiasem“ polskiego społeczeństwa. Trudno nie uważać za korzystną dla nas rzeczy, o którą nasz wróg się gniewa. Właśnie koła hakatystyczne radeby widzieć u nas jaknajwięcej wybuchów nienawiści do Prus, by na ich podstawie nakłonić rząd do tem ostrzejszego prześladowania Polaków.

Przypomnijmy sobie, jakie zarzuty miotano lat temu 50 na Wielopolskiego. A dziś jak znaczna część narodu polskiego, uznając, że między powstańcami byli bohaterowie godni Leonidasa i czcząc ich pamięć, widzi, że powstanie samo było nieszczęściem i przyznaje, za późno, że Wielopolski chciał dobrze i mądrze.

Skrzetuski mówi do Kisiela w „Ogniem i Mieczem“: „Każdy służy Ojczyźnie jak rozumie, niechże Bóg sądzi intencye“. Tak jest, różne są zdania co do dróg, do wspólnego upragnionego celu wiodących. Ale czyż dlatego, że ktoś inną, niż my, drogą idzie, za zdrajcę poczytywać go mamy? Gdyby tak być miało, to dlatego choćby, że *quot capita, tot sententiae*, w oczach każdego z pomiędzy nas samych naród polski z samych tylko zdrajców by się składał. Czy chcemy sami w sobie takie o sobie samych przeświadczenie wyrobić? A jeżeli zarzut ten nie jest przeświadczeniem, tylko bronią polityczną, to co powiedzieć o etyce takiego postępowania?

Podłe wyjątki płaszczące się przed mocnym i wyrzekające się swej narodowości znajdują się wszędzie. Księcia Radolina, ex-Radolińskiego nie broni nikt. Ale nie można stawiać jego na tymsamym poziomie, co tych panów, o których mówimy. Przeciwnika politycznego bronią etyczną zwalczać i można i wolno. Ale jedynie dobrem i z patryotycznego i z ludzkiego i z chrześcijańskiego punktu widzenia jest służbę — choć od naszej odmienną — i dobrą wiarę uznawać, a nie rozdzierać się wzajemnie między sobą, bośmy już dosyć przez innych rozdarci.

Z dnia.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Rząd bułgarski przyznał się oficyalnie do tego, że rozpoczyna rokowania z Turcyą, w nocie wysłanej do mocarstw w ubiegłą sobotę, prosząc je, aby go popierały. Równocześnie zaś przedstawił on „minimum“ swych żądań w ten sposób:

Nowa granica bułgarsko-turecka ma zaczynać się o kilka kilometrów na wschód od **Enos**, tam, gdzie zaczyna się zatoka **Xeros**. Następnie ma iść ona o 10 km na wschód od **Maricy**, wzdłuż tej rzeki aż na południe do **Adryanopola**. Tam schodzić będzie na sam bieg tej rzeki i dojdzie aż do ujścia rzeki **Tundży**, okalając od północy **Adryanopol** na przestrzeni kilku kilometrów. Stąd zwróci się ona prawie pod kątem prostym ku wschodowi i zakończy się w **Midyi** nad morzem Czarnem.

W ten sposób **Adryanopol zostanie przy Turcyi**, Bułgarzy bowiem dostaną tylko włoskę **Karagacz**, odległą od miasta o 5 km, gdzie znajduje się stacya kolejowa. Oprócz tego dostanie się im przedmieście **Ildarim**, leżące w trójkącie między ujściem Tundży a Maricą a zamieszkałe przez samych Bułgarów. Miasto **Kirkilisse** przypadnie także Bułgarom.

Oprócz tego domaga się Bułgarya doszczętnego zniesienia fortyfikacyj **Adryanopola**. Pasa dziesięciokilometrowego na wschód od Maricy domagają się Bułgarzy, raz, dla ochrony linii kolejowej a następnie dlatego, ponieważ zamierzają uczynić Maricę spławną, począwszy od **Adryanopola**.

Rokowania między delegatami bułgarskimi, których nazwiska przytoczyliśmy wczoraj, a tureckimi, którymi będą: **Osman Nizami** basza i **Reszyd** basza, rozpoczną się prawdopodobnie już 5-go b. m. Potrwają one jednak, jak zapewnia „Vossische Ztg“, dość długo, gdyż pomiędzy Turcyą a Bułgaryą istnieje jeszcze mnóstwo kwestyj spor-

---

7 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Dlaczego wyszłaś tak nagle w obecności tych dwóch panów? — spytał chłopak siostry.

— Bo jeden z nich — odparła Liza — ten, który nic nie mówił, nie spuszczał ze mnie wzroku, bałam się, aby nie wyczytał wszystkiego z mojej twarzy.

— Niepotrzebnie się bałaś, wszystkie formalności zostały spełnione.

— Liza odłożyła robotę i przysunęła się do brata.

— Pracujesz Karolku nieprawdaż?

— Nie tracę czasu.

— I ja go nie tracę. Nieraz łamię sobie głowę całemi nocami, myśląc o różnych sposobach zarobku. Co parę dni daję ojcu po parę szelingów, mówiąc, że to ty je zarobiłeś na rzece.

— O! ty możesz wmówić w ojca wszystko, co zechcesz, jesteś przecie jego ulubienicą.

— Gdybym go mogła uprosić, aby pozwolił ci się uczyć, umarłabym doprawdy z radości.

— Cicho bądź Lizo — nie chcę żebyś umarła.

Liza oparła swoją smugłą twarz na ramieniu brata i patrzyła w ogień.

— Lubię patrzyć na ogień — mówiła w zamyśleniu — widzę tam różnych rzeczy jakbym czytała w książce.

—Cóż takiego możesz tam widzieć, opowiedz mi.

— Widuję często dzieciństwo nasze. Pamiętasz, ja byłam mała, a ty jeszcze mniejszy. Ojciec wychodząc na rzekę zamykał mieszkanie na klucz a nas zostawiał na ulicy. Siadaliśmy na progu naszym lub na progu sąsiadów, na schodach. Byłeś trochę ciężki Karolku, a ja nosiłam cię owiniętego matczyną chustką. Matki już nie było, byłeś małym sierotką.

— O nie mów tego Lizo, miałem ciebie, a byłaś mi prawie matką.

— Czasem chodziliśmy nad wodą. A gdy nas sen zmorzył zasypialiśmy razem. Czasem było nam głodno, czasem straszno, ale przedewszystkiem i najczęściej bywało nam zimno. Za to gdy ojciec powrócił i wpuścił nas do mieszkania, co za radość dla nas, że możemy wygrzać się przy ogniu. Widzę siebie jeszcze siedzącą przy ojcu, który pali fajkę, zdjąwszy mi wprzód trzewiki, które suszą się przy ogniu. Ojciec był zawsze dla mnie dobry, to też kocham go z całego serca.

— Za to mnie bił.

— To już minęło Karolku. — A czy wiesz, że patrząc tak w ogień, widuję także czasem przyszłość.

— To ciekawsze.

— Siebie widzę wciąż przy ojcu. Zostanę przy nim, a może przyjdzie czas, gdy wejdzie na inną drogę i porzuci to swoje rzemiosło, to okropne odzieranie trupów.

Mówiąc to Liza zakryła twarz rękami. Zostaniemy przecież z sobą mówiła dalej, bo my z nim kochamy się, ale ty Karolku musisz pójść inną drogą.

— Cóż się ze mną stanie? — pytał chłopak. Czy widzisz moją przyszłość?

— Ależ tak, widzę cię tu w ogniu w samym środku.

— Uf! dziura piekielna! — wstrząsnął się chłopak z jakimś przesądnym lękiem.

— Widzę cię — mówiła Liza nie zważając na ten okrzyk. Jesteś w szkole, bierzesz wszystkie nagrody, stajesz się uczonym. Czem to ty chciałeś zostać?

— Piękna mi wróżbiarka, co potrzebuje pytać. — Chcę być nauczycielem.

— Zostaniesz nim Karolku, tak z pewnością. — To dobry uczynek, że odwracam ciebie z naszej drogi. Ty musisz iść osobno.

Gwarzyli tak do północy, to jest do chwili, w której Jesse Hexam, zwany także Gafferem, powrócił z gospody „pod sześciu tragarzami“.

W parę dni potem Jesse stawał jako świadek w sprawie Johna Harmon i składał zeznania przed coronerem (sędzią).

Mortimer Lightwood wystąpił także jako świadek, a przytem jako przedstawiciel utopionego. Sprawa miała wiele rozgłosu, mówiono też o niej przez dni kilka przy stole państwa Weneeringów, gdzie pan i pani Podsnap, Twemlow, Boots i Brewer, lady Tippins i inni wygłaszali każdy odmienne przypuszczenia co do przyczyny śmierci nieszczęsnego młodzieńca.

Wiele danych przemawiało za tem. Że John Harmon padł ofiarą mordu. Miał bowiem z sobą, jak się dowiedziano, małą skrzynkę, w której znajdowały się papiery wartościowe.

Skrzynki tej nie znaleziono nigdzie, a więc ktoś się musiał na nią złakomić.

Osoba Jerzego Hexam nabrała też rozgłosu przy tej sposobności. Dziwiono się wielkiej ilości trupów, które umiał wyłowić a nawet jakiś szczególny wielbiciel tego talentu, przysłał do „Times'a“ 18 marek pocztowych na ogłoszenie, wyrażające jego uznanie dla poławiacza trupów.

Pan Juliusz Handford, który zjawił się tak niespodziewanie w trupiarni, nie figurował w procesie, bo wszystkie szczegóły, zebrane o nim, były dla niego korzystne. Mimo to niejasne podejrzenia co do jego osoby tułały się w mrocznych zaułkach mózgu pana inspektora.

Wszystko to nie posunęło ani na jotę wyświecenia sprawy i śmierć Johna Harmon pozostała i nadal nierozwikłaną zagadką. Ogłoszono sto funtów nagrody dla tego, który rzuci na nią jakie światło, ale i to nie poskutkowało.

Sprawa przeszła zresztą przez wszystkie fazy, jakim ulegają podobne zdarzenia, miała swoje przypływy i odpływy, aż wreszcie zapomnieli o niej wszyscy prawie prócz może paru osób bliżej związanych ze spadkiem po dawnym śmieciarzu.

ROZDZIAŁ IV.

Lokator rodziny Wilferów.

Pan Reginald Wilfer nosił imię i nazwisko pięknie brzmiące, ale sam był ubogim i zajmował skromną posadę kantorzysty. Ubóstwo jego nie było przenością, bo pensyę pobierał niewielką, a dzieci miał bez liku. Nigdy też przez ciąg swego życia nie zdołał urzeczywistnić skromnego marzenia, jakiem było posiadanie całego nowego garnituru z kapeluszem i butami włącznie. Jeśli sprawił sobie świeżą marynarkę, to za to spodnie miał wytarte na kolanach i na szwach, gdy miał nowe spodnie, marynarka była już wyświechtana. Kapelusz rudział mu, zanim sprawił sobie nowe obuwie, a obuwie darło się, zanim potrafił kupić nowy kapelusz i tak było wiecznie.

Gdyby zdarzyć się mogło, aby jeden z konwencyonalnych cherubinków, malowanych przez miernych malarzy, mógł wyróść i zestarzeć się, to twarz jego byłaby z pewnością podobna do twarzy Reginalda Wildfera. Było coś tak niewinnie dziecięcego w konturach tej okrągłej, rumianej twarzy, że obcy gość, któryby odwiedził Wilferów w domu o późnej godzinie, zdziwiłby się bardzo widząc, że Wilfer nie leży w łóżeczku dziecinnym, lecz siedzi przy wieczerzy ze starszemi osobami. Reginald Wilfer był szalenie nieśmiałym, to imię Reginalda, które zdawało się wywołać jakieś bohaterskie echa, żenowało go mocno, to też podpisywał się najczęściej, tylko pierwszą literą, a z czasem zgodził się chętnie na zdrobniałe miano Rumly, które dawali mu znajomi jego i przyjaciele. Przezwisko to utarło się tak dalece, że używano go nawet w korespondencyi handlowej z nim pisząc „Kochany panie Rumly“. Otóż Rumly pracował w domu handlowym Chicksey i Stobble, który „robił w drogeryi“. Dom ów miał jakiś czas za komiwojażera, pana Weneeringa, który z czasem pochłonął swoich wspólników i został sam właścicielem firmy. Objęcie przez niego interesu, zaznaczyło się zawieszeniem na ścianach kantoru, wielu luster i kilku przepierzeniami, jakoteż wielką błyszczącą blachą przybitą na drzwiach. Tak więc Rumly, był obecnie oficyalistą pana Weneeringa.

Skończywszy pewnego wieczora swoją pracę, Rumly powracał do mieszkania swej rodziny, znajdującego się w północnej części Londynu, w dzielnicy Holloway. Dzielnica ta, była w owym czasie przedzielona od właściwego miasta, polem i drzewami, jakoteż rodzajem Sahary, na której wypalano cegły, robiono dachówki, zabijano psy, gotowano kości, trzepano dywany, wyrzucano śmiecie i t. p. Przechodząc wieczorem brzegiem owej pustyni, Rumly powtarzał sobie mimo wrodzonego optymizmu:

— Moj Boże! to, co jest, nie jest tem, coby mogło być. — Sformułowawszy to spostrzeżenie, które nie było jego samoistnym pomysłem, Rumly zadzwonił do furtki — którą mu otworzyła żona.

Pani Wilferowa była na mocy naturalnego doboru dużą kościstą kobietą. — Nie mogło być inaczej. Skoro jej mąż przedstawiał typ herubinka, ona musiała być w stylu majestatycznym. Miała ona zwyczaj owijać sobie głowę chustką w trudniejszych chwilach życia i wkładać na ręce rękawiczki, chociażby była w domu. Będąc tak przystrojoną, czuła się jakoby uzbrojona przeciw pociskom losu. Ale strój ten nie wróżył nigdy nic dobrego, to też Reginald posmutniał, widzą ja tak przybraną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nych wynikających ze wzajemnych stosunków, jakie wytworzyły się między niemi po ostatnich dwóch wojnach bałkańskich.

Wyniki ostatniego spisu ludności na Węgrzech.

Cała ludność krajów korony św. Szczepana, według świeżo ogłoszonych urzędowych wyników spisu ludności z roku 1910 przez król. węg. centralne Biuro statystyczne w Budapeszcie wynosi 20,886.487 osób, to jest o 1.631.928 więcej, niż w 1910 roku. Liczba całej ludności wzrosła więc o 8·5 procent (równomiernie po 8·5 procent tak na Węgrzech, jak i w Kroacyi i Slawonii), co oznacza dosyć znaczne cofnięcie się w stosunku do przyrostu poprzednich dwóch dziesięcioleci, wynoszącego więcej, niż 10 procent. Nie można z tego wnosić o cofnięciu się naturalnego przyrostu, gdyż przyrost ludności, obliczony na podstawie urodzeń i przypadków śmierci wynosi 11·8 procent, gdy w poprzednim dziesięcioleciu wynosił 11·2 procent. Powodem cofnięcia się przyrostu ludności jest duża emigracya, zwłaszcza z krajów słowiańskich. Same Węgry liczą 18,264.533 osób (w tem wojska 122.333), Kroacya i Slawonia 2,621.954 osób (w czem 19.410 wojska).

Co do płci, to obecnie zauważyć można przewagę kobiet, w przeciwstawieniu do 1900 roku. Na całe królestwo węgierskie wypada 10,345.333 mężczyzn i 10,541.154 kobiet. Na 1.000 mężczyzn przypada obecnie w Węgrzech 1.015, w Kroacyi i Slawonii 1.045 kobiet, czyli w krajach korony świętego Szczepana na 1000 mężczyzn przypada 1.019 kobiet, podczas gdy w Przedlitawii wypada 1.036 kobiet na 1.000 mężczyzn. W roku 1900 na 1000 mężczyzn wypadało na Węgrzech 1.009, w Kroacyi i Slawonii tylko 998 kobiet.

Bardzo ciekawie przedstawiają się spisy ludności pod względem narodowościowym, rzucając jaskrawe światło na stosunki węgierskie wogóle. Spisy odróżniają języki ojczyste: węgierski, niemiecki, słowacki, rumuński, ruski, kroacki, serbski, reszta natomiast języków stanowi jedną, ostatnią grupę. Język węgierski w krajach korony św. Szczepana podało 10,050.576, język niemiecki 2,037.435, słowacki 1,987.970, rumuński 2,949.032, ruski 472.587, kroacki 1,833.162, serbski 1,106.471. Inne języki podało 469.255 osób. Przyrost od roku 1900 do 1910 pod względem językowym przedstawia się w następujący sposób. Liczba osób, podająca jako swój język ojczysty — węgierski, wzrosła w ciągu tego okresu czasu o 1,308.274 osób, czyli o całe 15 proc. (na Węgrzech o 14·9, w Kroacyi i Slawonii o 16·7 proc.), kosztem naturalnie innych języków, a to przeważnie języka niemieckiego i słowackiego. I tak liczba osób, podająca jako swój język ojczysty niemiecki zmalała o 95.703 głów na Węgrzech, w Kroacyi i Slawonii o 2043, czyli razem o 97.746 osób, czyli ubytek 4·6 proc.; język słowacki podało na Węgrzech o 55.808 osób mniej, natomiast wzrósł on nieznacznie w Kroacyi i Slawonii, mianowicie o 4137 osób, czyli w całem państwie węgierskiem ubytek jego wynosi 51.671 osób (— 2·6 proc.). Liczba osób, podających język rumuński wzrosła o 149.553 tj. 5·8 proc., ruski o 43.140 (10 proc.), serbski o 57.826 (5·5 proc.), inne języki wzrosły o 71.494 osób, czyli 18 proc. Tak bardzo znaczne podniesienie się liczby tych, którzy podali za ojczysty język węgierski, przypisuje wydawnictwo rządowe węgierskie „większej zdolności naturalnego mnożenia się rasy węgierskiej, pokojowemu podbiciu przez kulturę węgierską, a szczególnie gwałtownej madziaryzacyi miast“.

Pod względem procentowym w stosunku do całej ludności w krajach korony świętego Szczepana stanowią same Węgrzy 41·8 proc. (w roku 1900 — 45·4 proc.). Narodowość ruska podniosła się z 2·2 proc. w roku 1900 na 2·8 proc., chorwacka z 8·7 proc. na 8·8 proc. ogółu ludności, oraz narodowości zaliczone do „reszty“ z 2·1 na 2·2 proc. Natomiast zmalały w stosunku do całej ludności Niemcy, którzy obecnie stanowią 9·8 proc. ludności całego królestwa węgierskiego, podczas gdy w roku 1900 stanowili 11·1 proc. Słowacy tworzą w państwie węgierskiem 9·4 proc. całej ludności, w roku 1900 tworzyli 10·5. Rumuni w roku 1900 stanowili w państwie 14·5 proc., obecnie tylko 14·1, także Serbowie spadli z 5·5 proc. na 5·3 proc.

Pod względem religii, to rzymsko-katolicy wyznanie w państwie węgierskiem przeszło połowę całej ludności, bo 52·1 proc. czyli 10,888.138 dusz. Silniej reprezentowani są katolicy w Kroacyi i Slawonii, bo stanowią 71·6 proc. całej ludności, podczas gdy na Węgrzech stanowią 49·3 proc. Na obrządek grecko-katolicki wypada 2,025.508 dusz czyli stanowi to w stosunku do reszty wyznań 9·7 proc. Wyznanie reformowane liczy dusz 2,621.329, czyli 12·6 prc., wyznanie ewangelickie augsburskie [illegible] czyli 6·4 prc., wyznanie grecko-oryentalne 2,987.163 czyli 14·3 prc., unitaryańskie 74.296 czyli 0·3 prc., izraelickie 932.458 czyli 4·5 prc., reszta wyznań liczy 17.458 dusz czyli 0·1 prc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę rok 1900, to przy wyznań, niektóre wyznania zmalały i tak wyznanie ewangelickie-augsburskie z 6·7 na 6·4 prc., grecko-oryentalne z 14·6 na 14·3 prc., reformowane z 12·7 na 12·6 prc. i unitaryańskie z 0·4 na 0·3 prc.

Co do gęstości zaludnienia, to na 1 km² wypada w krajach korony św. Szczepana 64·2, podczas gdy w roku 1900 wypadało 59·2 mieszkańców. W Przedlitawii wypada 95 mieszkańców na 1 km². Węgry zajmują obszar 282.870 km² Kroacya i Slawonia 42.541 km² czyli razem państwo węgierskie ma 325.411 km² obszaru.

Główne i rezydencyjne miasto Budapeszt liczy 880.371 mieszkańców, (w czem 16.636 wojska), z czego wypada na mężczyzn 433.604, na kobiety 446.767. Jako język ojczysty podało język węgierski 756.070 mieszkańców, niemiecki 78.882, słowacki 20.359, rumuński 2.777, ruski 242, kroacki 2796, serbski 3972, na inne języki wypada 15.273, z czego jest Polaków 5782, Czechów 5003.

Zagrzeb liczy 79.038 mieszkańców, z czego 4028 Węgrów, Niemców 4458, Kroatów 59.348, Serbów 3897, Słowaków 123, Rumunów 22, Rusinów 46. Na inne narodowości wypada 7116 mieszkańców, w czem 131 Polaków.

Polacy żyją rozprószeni po Węgrzech, nie stanowiąc nigdzie zwartej grupy, z wyjątkiem komitatu Arva, gdzie mieszkają w większej liczbie, są to przeważnie emigranci z Galicyi.

Uroczystości na Jasnej Górze.

Częstochowa, 31 sierpnia.

Uroczystości poświęcenia Kalwaryi na Jasnej Górze były dowodem, że mimo wszelkie przeciwności, rzekomo antyreligijnego „ducha czasu“, kreciej roboty żydów i t. zw. postępowców nie osłabła w narodzie polskim wiara, która u stóp naszej Królowej w Częstochowie gromadzi, jak ongiś wszystkie stany i sfery. Te liczne i tłumne pielgrzymki ze wszystkich stron Polski przybyłe, ten ich zapał religijny, to poczucie wśród nich potrzeby spoiwa ogólnego, przekonywa nawet obojętnych, że Jasna Góra nie przestała i nie przestanie być ostoją naszych najwyższych uczuć — wiary i patryotyzmu.

Uroczystości miały przebieg niezwykle okazały, szlachetny i poważny. Od wczesnej już godziny niedzielnego ranka poczęły się gromadzić na placu przed Jasną Górą tysiączne tłumy. Pielgrzymki w dalszym ciągu napływały i nie wchodząc już w progi murów klasztornych, zwolna zapełniały pola. Nad bramą ks. Lubomirskich wznosił się piękny ołtarz polowy, a obok tuż kazalnica. Na „szczycie“ pięknie udekorowanym odprawiono sumę.

Główną nawę kościoła zalegały tłumy, w presbyteryum zaś zebrały się delegacye stowarzyszeń, przedstawiciele ziemiaństwa. Po przez szpaler duchowieństwa wkroczyli książęta Kościoła, biskupi: Zdzitowiecki, pasterz dyecezyi kujawsko-kaliskiej, Łosiński, pasterz dyecezyi kieleckiej i Nowowiejski, pasterz dyecezyi płockiej. Na chórze, przy akompaniamencie organów zabrzmiał hymn „Veni creator“, a następnie wszyscy wierni odśpiewali pieśń „Rozmyślajmy dziś“, poczem pochód wyruszył ze świątyni na wały kościelne.

Nie zdołał jeszcze celebrans, X. biskup kujawsko-kaliski Zdzitowiecki dotrzeć do pierwszej stacyi, gdy olbrzymia procesya zatoczyła już łuk wokół wałów i wstępować poczęła do świątyni.

Kolejno dokonano poświęcenia wszystkich stacyj, poczem X. biskup Zdzitowiecki wypowiedział z ambony, prowizorycznie wzniesionej u „szczytu“, pełne głębokiej treści kazanie.

Kiedy już ostatnia stacya była poświęcona, olbrzymi orszak nie rozchodził się jeszcze, lecz trwał na modlitwie u podnóża stacyi, rozpamiętując Mękę Odkupiciela świata. Wreszcie zwarty tłum ruszył z miejsca, by skierować się ku kościołowi, gdzie jednocześnie w trzech miejscach odprawione były uroczyste sumy z kazaniami; przed ołtarzem głównym celebrował sumę X. infułat Chodyński, słowo Boże głosił X. Olchowski, na „szczycie“ celebrował biskup płocki Nowowiejski, kazanie zaś wygłosił biskup kujawsko-kaliski Zdzitowiecki, wreszcie nad bramą ks. Lubomirskich celebrował biskup kielecki Łosiński, kazanie wygłosił X. Wróblewski.

Taki był przebieg uroczystości, która w sercach uczestników pozostawiła niezatarte na długie lata wspomnienie.

Z zapadnięciem zmroku cała Jasna Góra zapłonęła dziesiątkiem tysięcy świateł elektrycznych, które uwydatniły piękne kontury wieży; u samej góry gorzał na wierzchołku wieży olbrzymi krzyż. W mieście iluminowano wiele okien, oraz udekorowano balkony.

X.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 59; zachód przypada o godzinie 6 minut 21; długość dnia godzin 13 minut 22.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Joachima, pojutrze we czwartek św. Rozalii.

Kraków 2 Września.

Za panowania Dra Leo. Nowy gmach Magistratu zaczyna się zaludniać nowymi ludźmi. Wchodzą doń — z początku chyłkiem — potem z podniesioną głową, zrazu do oficyn, potem do frontowych salonów — ludzie nowi, przybywający z południowej dzielnicy miasta i zajmują w Magistracie stoliki urzędnicze. Zrazu zachowują się nieśmiało, ale wnet odzyskują tupet swej rasie właściwy. Zaczęło się od Budownictwa, gdzie włada p. Sare, a dzisiaj — gdzie ich niema? Kto obecnie dba o hygienę i zdrowotność miasta? Po wyjeździe Dra Janiszewskiego na urlop fizykatem miejskim kieruje żyd Dr Weinsberg... A w ostatnich czasach — jak słyszymy — za protekcyą mężów wielkich na Kazimierzu — przyjęto do Magistratu nowych urzędników z pośród tego narodu, który w Królestwie wydał „biednych, nieszczęśliwych litwaków“ — że już użyjemy słów posła ze Srok.

Tak więc w rozszerzonym pałacu Wielopolskich rozbrzmiewać będzie coraz częściej sympatyczny język konfiskat i mów malborskich, w harmonijnem towarzystwie z żargonową mową Nalewek i Stradomiów. Na razie goście semiccy piszą jeszcze od strony lewej ku prawej, atoli próbę odwrotnego pisania zrobiono już przy ostatnich wyborach — i to z pełnem powodzeniem. Żargonowe odezwy wyborcze polecające „Dra Lejo“ — rozsyłane z Magistratu (akademicy zatrudnieni przy tej robocie dotąd napróżno upominają się o zapłatę u p. Dacha) zostały wówczas przyjęte z entuzyazmem, a dowodem tego jest wybór wszystkich czterech demokratów do Sejmu. Żargon jest więc językiem przyszłości — w Magistracie krakowskim.

Pozornie nic się nie zmienia w Magistracie. Prez. Leo jest nieobecny — jak zawsze, wicepr. Szarski zapracowany — jak zawsze, p. Sare przyjmuje deputacye z Kazimierza — jak zawsze. Z dnia na dzień nic się nie zmienia. Można, parodyując Ludwika XVIII. powiedzieć o naszym Magistracie codziennie: *Il n'y rien change à Cracovie il-n'ya qu'un Juif de plus — dans le Magistrat.* Nic się nie zmieniło, tylko jeden żyd przybył naszemu Magistratowi. Tak codziennie...

Czułe stosunki panują obecnie między ludowcami a demokratami miejskimi, a raczej między p. Stapińskim a Drem Leo — tak czułe, że na obrady ludowców oddał Dr Leo salę konferencyjną Magistratu. Jeszcze żadne stronnictwo nie zostało zaszczycone taką uprzejmością p. prezydenta, jak stronnictwo, żądające zamknięcia granic dla przywozu bydła. Dziwnie się plecie w tym politycznym świecie; — myślałby kto, że między agraryuszami a mieszczanami panuje walka nieubłagana, — a tymczasem Dr Leo przedstawiciel polityki miejskiej traktuje agraryuszów jako swoich miłych kochanych gości, których się zaprasza już nietylko do salonu dostępnego dla szerszej publiki (sala Rady miasta) ale odrazu do zacisznego i wygodnego gabinetu. Okazuje się, że swój swojego zawsze znajdzie — nawet w przeciwnym obozie politycznym. P. Leo i Stapiński to już dzisiaj familia, a na programy polityczne przecież się w rodzinie nie zważa.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę wydziału prawa, rozszerzającą veniam docendi docenta statystyki Dra Kazimierza Władysława Kumanieckiego na naukę administracyi i austryackie prawo administracyjne.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego. Wpisy do szkoły właściwej (dla uczenic zwyczajnych) i na kursa nadobowiązkowe odbywać się będą od 4 do 6 września w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 13).

Kurs robót ozdobnych praktycznych obejmuje: Roboty t. zw. iryjskie, siatkowe, wiązane, perskie, pasmanteryjne, warsztatowe (kilimy), włóczkowe.

Wpisowe na ten kurs 2 K, opłata za naukę 6 K miesięcznie. Nauka 3 razy tygodniowo od godz. 4 do 6 popołudniu.

Wyrwicz w Starym Teatrze. W dniach 7 i 8 bm. odbędą się dwa wieczory humoru, ulubieńca publiczności krakowskiej, p. Leona Wyrwicza. Bilety nabywać wcześniej można w księgarni p. Krzyżanowskiego. Już dziś z liczby licznie zgłaszających się po bilety, wnosić można o wielkiem zainteresowaniu, jakie budzą wieczory Wyrwicza.

Poświęcenie fabryki czekolady p. Adama Piaseckiego odbyło się wczoraj w południe, w obecności zaproszonych gości, reprezentantów prasy i przemysłowców naszego miasta. Fabryka zbudowaną jest według najnowszych wymogów techniki i hygieny. Zaproszeni goście oglądnęli szereg maszyn, poruszanych siłą elektryczną, a służących do wyrabiania cukrów i czekolady. — Wszystkie prace wykonały siły miejscowe. Projekt budowy fabryki wygotował inżynier Król, plan wykonał inżynier Solecki. Poświęcenia fabryki dokonał ks. Dr Kulinowski, proboszcz parafii św. Floryana, który w przemówieniu swojem dał wyraz podziwu dla p. Piaseckiego, pracującego tak chlubnie nad podniesieniem ekonomicznem w kraju.

Sprawa morderstwa Korpaka. Korpak, oskarżony o morderstwo ojca z Morawicy, został wypuszczony na wolną stopę. Prokuratorya nie dopatrzyła się w czynie oskarżonego zbrodni morderstwa, wychodząc z założenia, że wobec braku świadków, pijaństwa ojca i rozdrażnienia obwinionego, nie można stwierdzić, czy rzeczywiście chodzi o morderstwo, czy o nieostrożne obchodzenie się z bronią. Wobec tego prokuratorya oskarżyła go o występek z paragrafu 335. Występek ten nie pociąga za sobą żadnych skutków karnych. Ma to dla Korpaka takie znaczenie, że nawet w wypadku zasądzającego wyroku nie powinny być stawiane przeszkody w dalszych studyach Korpaka.

Nadmienić wypada, że, jak słychać, zeznania całej wsi i żandarmeryi, świadków w liczbie przeszło 40, zgodne są z tem, iż młody Korpak cieszył się jak najlepszą opinią, własną pracą zarabiał na życie i jeszcze dopomagał rodzinie.

Napad. Na śpiącego nad brzegiem Wisły 18 letniego murarza Stanisława Machaja, napadł wczoraj popołudniu niewyśledzony dotychczas napastnik i zadał mu głęboką ranę w plecy. Rannego odwieziono na pogotowie ratunkowe. Rana, sięgająca płuc, krwawiła mocno.

Ze względu na możliwe komplikacye, pogotowie założywszy prowizoryczny opatrunek, oddało rannego pod opiekę lekarską do szpitala św. Łazarza. — Za napastnikiem śledzi policya.

Olbrzymia kradzież brylantów. Wczoraj wieczorem zgłosił się na inspekcyę policyjną Sidney Kaufer, kupiec z Nowego Yorku z prośbą o przyaresztowanie drugiego żyda, zamieszkałego w Wiśniczu Dawida Blocha, który sprzeniewierzył mu brylantów na sumę 75.000 dolarów.

Blocha aresztowano i odstawiono do więzienia sądu karnego.

Zwłoki nieznanego mężczyzny wyłowili wczoraj przed południem dwaj robotnicy, pracujący w Dąbiu nad Wisłą. Zwłoki, jak stwierdził lekarz dzielnicowy, leżały w wodzie od kilku dni. Topielca nie rozpoznano.

Z „Sokoła“. Z dniem 1 września br. rozpoczyna się w „Sokole“ krakowskim ruch gimnastyczny według następującego rozkładu godzin dla wszystkich oddziałów i to:

Członkowie młodsi: Oddział I. w poniedziałki, środy i piątki od wpół do 8 do wpół do 9 wieczorem. Członkowie młodsi: Oddział II. w poniedziałki, środy, piątki od godz. wpół do 9 do wpół do 10 wieczorem. Członkowie starsi: wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczorem.

Członkowie Drużyn polowych: w poniedziałki, środy i piątki dla Drużyny II. od 7—9·30 wieczorem; we wtorki i czwartki dla Drużyny I. od 8—9·30 wieczorem.

Uczniowie młodsi (chłopcy i dziewczęta do lat 10): wtorki, czwartki i soboty od 5—6 wieczorem. — Opłata miesięczna dla dzieci członków „Sokoła“ 2 K, dla innych 4 K. Uczniowie starsi: poniedziałki, środy i piątki od 5—6 w. Opłata miesięczna 1·50 K dla dzieci członków i dla uczniów szkół średnich, 4 K dla innych. Uczenice: wtorki, czwartki i soboty od 6—7 wiecz. Opłata miesięczna dla córek członków 1·50 K, dla innych 4 K. Panie: wtorki, czwartki i soboty od 7—8 w. Strzelnica: We wtorki i czwartki od wpół do 8 do wpół do 10 wieczorem. — Opłata za seryę strzałów 25 h. Kolarstwo: Nauka w godzinach porannych letnich codziennie. Opłata za 6 lekcyj dla członków 5 K, dla obcych 10 K. Oddział kolarski: dla członków „Sokoła“ za opłatą 4 K rocznie. Wioślarstwo: Nauka od 1 maja do 30 września codziennie od 5—6 popołudniu. Oddział wioślarski dla członków „Sokoła“ za opłatą 24 K rocznie. Ślizgawka: Na boisku obok gmachu „Sokoła“ elektrycznie oświetlona. Bilet wstępu 20 h. Bilety sezonowe dla członków: pojedynczy 3 K, familijny 6 K; dla obcych: pojedynczy 6 K, familijny 12 K. Opłata za naukę: dla członków 50 h, dla obcych 80 h.

Lawn-Tennis za godzinę dla członków 1 K, dla obcych 2 K bez przyborów.

Oddział konny (przy ulicy Smoleńskiej 1, 33, tel. 2512) Wpisowe 20 K, wkładka roczna 60 K, (miesięcznie po 5 K), dla członków lekcya 2·50 K, na koniu własnym 1·50 K; spacer za godzinę 2 K. Gremialne spacery 4 K. Godziny urzędowe od 5—7 wieczorem.

Kradzieże. W kościele św. Anny skradziono wczoraj p. Zofii C. portmonetkę z kwotą 75 K.

Włościanin Tynow w Czyżynach doniósł policyi, iż onegdaj skradł mu ze skrzyni nieznany sprawca korale wartości 300 K.

Wł. L. doniósł, iż „ktoś“ skradł ze szafy jego żonie dwie spodnice i jedną halkę.

Żonie p. Jacentego W. w Podgórzu skradł nieznany sprawca ze szafy 320 K gotówką.

Pościg za złodziejem. Sąd obwodowy w Samborze ściga listami gończymi niejakiego Andrzeja Mikę, pomocnika werkmistrza, za kradzież kilkuset koron.

Pogoda. Dnia 1-go września termometr dochodził od + 16·0 do + 25·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 2 go września o godzinie 7 rano stan barometru 742.6 mm, — termometru 14·8 C wiatr: północno-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Sprawiedliwość niemiecka na Śląsku. Polskie pisma śląskie publikują ciekawe cyfry, dotyczące narodowości urzędników krajowych na Śląsku. Wedle sprawozdania śląskiego Wydziału krajowego za r. 1912 na ogólną liczbę 79 urzędników w służbie krajowej zajętych było 79 Niemców, Polaka zaś lub Czecha ani „na lekarstwo“.

Posłowie polscy i czescy na sejm śląski zwracali już nieraz uwagę marszałka krajowego na to niesłychane pokrzywdzenie ludności nieniemieckiej. Oczywiście bezskutecznie. Niemcy posiadający zarząd kraju uparli się niedopuścić do służby krajowej żadnego Polaka ani Czecha. Autonomiczny rząd krajowy zresztą ma w tym kierunku poparcie rządu centralnego, który także systematycznie pomija kandydatów polskich przy obsadzaniu posad urzędniczych i wysila się, aby na całym Śląsku Niemcy posiadali bezwzględną hegemonię.

Możeby Koło Polskie w Wiedniu zechciało się raz wreszcie zająć temi sprawami i zniewolić rząd do sprawiedliwszego traktowania ludności polskiej.

Ks. Metropolita hr. Szeptycki, który bawi obecnie na kuracyi w Solsomaggiore, w prowincyi Parma w północnych Włoszech, powrócił już prawie zupełnie do zdrowia.

Zjazd uczestników powstania 1863 roku, odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 b. m., a nie 29 b. m., jak przez pomyłkę podano. — Hołd uczestnikom powstania odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 10 rano na placu Powstańcowym poczem nastąpi uroczysty pochód na cmentarz.

Ślub. Dnia 30 sierpnia pobłogosławił w Starym Sączu X. kanonik Rozwadowski związek małżeński Dra Władysława Gregorczyka z Krakowa z panną Heleną Bożawola Obmińską.

Żydowski oszust — pod kluczem. Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu we Lwowie pośrednika w sprawach pieniężnych i rzekomego handlarza drzewem, Bernarda Hirschhorna. Obecnie wychodzi na jaw istotna przyczyna umieszczenia Hirschhorna w więzieniu śledczem. Głównym poszkodowanym jest spensyonowany radca ministerstwa kolei Dr Ryszard Ziffer, który poznał Hirschhorna w roku 1911 i wszedł z nim w interesy pożyczkowe. Ponieważ Hirschhorn potrzebował poparcia radcy Ziffera w swoich interesach, więc w krótkim czasie, bo do jesieni 1911, dostarczył mu 27.000 koron i pobrał od niego odpowiednie weksle. Wogóle zajął się Hirschhorn całą stroną wypłaty owych weksli i prolongaty. Powtórzyła się aż nadto znana historya, uprawiana przez wielu eskonterów, a to proceder niezciągania starych weksli i puszczania ich w dalszy kurs. I doszło do tego, że r. Ziffer pobrał w gotówce tylko 27.000 K, zapłacił Hirschhornowi „a conto“ tej pożyczki 41,000 K, a ostatecznie dowiedział się, że w Galicyi kursuje jego weksli na 146.000 K.

Hirschhorn „naciągnął“ też kilka lwowskich banków na kilkaset tysięcy koron.

Wyrafinowane oszustwo przekazowe wykryto w ostatnich dniach na zarządzenie ministerstwa handlu. Przeprowadzający tam kontrolę przekazów pieniężnych urzędnicy zauważyli, że urząd pocztowy w Brodach wypłacił niejakiemu Kelsenowi 13.900 K, nadanych rzekomo w Szczakowej. Tymczasem sumy takiej tam nie wypłacono, ale — jak stwierdzono — przemycono niejako do poczty, idącej ze Szczakowej do Brodów, owe sfałszowane przekazy, które poczta w Brodach wzięła za prawdziwe.

Śledztwo wykryło, że sprawcą tego oszustwa jest b. oficyant pocztowy, a następnie szpieg rosyjski, Filemon Stecyszyn, przebywający obecnie w Rosyi. Zrobił on to na spółkę z owym Kelsenem, który zbiegł z Brodów.

Z górnośląskiej prasy polskiej. Wychodzącą w Katowicach na Górnym Śląsku „Gazetę Ludową“ przejął z rąk dotychczasowych wydawców komitetu demokratyczno-narodowego poseł ks. Pośpiech. Oświadczenie w „Gazecie Ludowej“, podpisane przez dotychczasową radę nadzorczą oraz przez ks. Pośpiecha, stwierdza, że „zachodzi tylko zmiana osób, nie kierunku politycznego, że „Gazeta Ludowa“ i nadal popierać będzie stronnictwo demokratyczno-narodowe i jego politykę“. Poseł ks. Pośpiech, uzyskawszy zwolnienie z obowiązków duszpasterskich, zamierza się obecnie całkowicie poświęcić pracy społeczno-narodowej.

Nowe szkoły na Litwie. Z nowym rokiem szkolnym 1913—1914 w wileńskim okręgu naukowym otwarte zostały następujące nowe średnie zakłady naukowe: rządowe gimnazya męskie w Święcianach, Lidzie (tylko 2 klasy), Rzeżycy (4 klasy) seminaryum nauczycielskie w Newlu (Witeb. gub.) i instytut nauczycielski w Mohylewie i Wilkomierskie prywatne gimnazyum męskie społeczne zostało przekształcone na gimnazyum o prawach rządowych dla uczniów i nauczających. Oprócz tego w okręgu otwarto 7 wyższych szkół elementarnych (w tej liczbie 2 żeńskie).

Brakowi szkół na Litwie nowe te szkoły po części zaradzą, lecz niestety są one rządowe.

Spór o starego węgrzyna. W sferach ziemiańskich Królestwa Polskiego staje się coraz głośniejszy spór o wino przechowywane, jako depozyt w jednym z większych majątków. Historya tego sporu jest następująca: W roku 1831 generał wojsk polskich Skarzyński, udając się na emigracyę pozostawił w swoim majątku w okolicach Pniewa piwnicę, złożoną z kilku tysięcy butelek węgrzyna i kilku beczek również napełnionych tym trunkiem. W lat kilka potem generał umarł na emigracyi i majątek sprzedano, jednak nowonabywcy objąwszy w posiadanie ziemię, nie uważali się za uprawnionych do przejęcia piwnicy, uważanej za własność sukcesorów. Ażeby szlachetne trunki zachować dla sukcesorów generała, jeżeli ci się zgłoszą, zamurowano piwnicę, nie tknąwszy z niej ni kropli. Aczkolwiek nietykalność depozytowej piwnicy nie była objętą żadnym rygorem hipotecznym, lub też aktem prawnym, majątek zaś kilkakrotnie zmieniał właścicieli, jednak poszanowanie cudzej własności było święcie przestrzegane przez wszystkich.

Przedostatni właściciel majątku wzywał tych sukcesorów, by odebrali nareszcie swoją własność, przedstawiającą po ośmdziesięciu latach dużą wartość, jednak waśnie familijne, niezgodność w podziale, nieletność sukcesorów i nieobecność pewnej ich liczby spowodowała przeciągnienie się sprawy około lat dwudziestu, aż do niedawnej chwili, gdy majątek drogą posagową znalazł się w ręku jednej ze znanych osobistości w warszawskim świecie prawniczym i finansowym.

I oto w chwili, gdy zebrani sukcesorowie nareszcie po tylu latach czekania chcieli zgłosić się po odbiór swojej własności, dowiedziano się, iż piwnica została otwarta i nowy właściciel najspokojniej wypija owe wina i częstuje niem swoich gości.

Wszczął się alarm wśród sukcesorów, ale niestety już bezowocny, bo nowy właściciel ma za sobą prawo, a na tradycye nie zwraca uwagi — pije wino: twierdzi, że jest faktycznie dobre.

Ze świata.

Kongres syonistów a cholera. Gdy jesienią roku zeszłego miał się odbyć Kongres Eucharystyczny, wiedeńskie dzienniki żydowskie i socyalistyczne domagały się, aby władze zarządziły wszelkie środki ostrożności, celem zapobieżenia zawleczeniu chorób zaraźliwych do Wiednia. I teraz, gdy za kilka dni ma rozpocząć swe obrady kongres syonistów, nie było w tych dziennikach ani mowy o jakichś niebezpieczeństwach, mimo, że zjeżdżają się na niego żydzi z Bałkanów i ze wszystkich stron świata. Że ostrożność byłaby jednak konieczna, dowodzi fakt, że żyd Aron Pardo, który zachorował na cholerę, przybył do Wiednia, aby wziąć udział w kongresie syonistów.

Pracowitość Wilhelma II. Cesarz niemiecki okazał w ostatnich tygodniach nadzwyczajną ruchliwość. Podróżował po wybrzeżach Szwecyi, był w Hamburgu, Lubece, Hanowerze, Bawaryi, brał udział w kilku manewrach i paradach wojskowych, dokonał odsłonięć kilku pomników, był w Poznaniu, a w ostatnich trzech dniach w Wrocławiu, gdzie w sobotę zakończyły się ostatecznie uroczystości cesarskie. Patryotów niemieckich zadziwiło nadzwyczajnie, że cesarz nie zwiedził wrocławskiej wielkiej wystawy 100-letniej, urządzonej na pamiątkę pokonania Napoleona, chociaż z kilku stron do tego go nakłaniano. Kilkaset dzieci szkolnych odśpiewać miało przed cesarzem kilka pieśni; cesarz oświadczył podobno, że sobie tego nie życzy. Cesarz więc na razie zazna nieco spokoju, ale nie na długo. Dnia 18 września odbędzie się poświęcenie pomnika „bitwy narodów“ w Lipsku przy udziale cesarza i wszystkich niemieckich książąt panujących. We wrześniu również odbędą się wielkie manewry cesarskie, następnie wielkie polowanie i t. d. Rok 1913 stanowi dla Niemiec istotnie rok festynów; choćby przypomnieć jeszcze tylko jubileusz 25-letniego panowania cesarza i uroczystości weselne z okazyi zaślubienia córki cesarskiej w Berlinie.

Cesarz Wilhelm „pracuje“ więc z podziwienia godną intensywnością.

Kolonizacya Niemiec w austryackich krajach południowo słowiańskich. Celem zwalczania Słoweńców w Styryi południowej i w Karyntyi dzienniki Rzeszy niemieckiej ogłaszają odezwę do włościan niemieckich, ażeby się osiedlali w tych częściach Austryi i w ten sposób zwalczali ludność słoweńską. Ta odezwa podkreśla, że cena ziemi w Styryi południowej i w Karyntyi jest o wiele niższą, aniżeli w Niemczech południowych, a mimo to owe grunta są daleko żyźniejsze, przyczem klimat jest łagodniejszy i zdrowszy. Dlatego też koloniści niemieccy, którzy się zdecydują na osiedlenie się w owych stronach, zrobią dobry interes materyalny, a równocześnie zdobędą wielkie zasługi narodowe.

Odezwa kładzie nacisk na sprowadzanie tu ludności niemieckiej protestanckiej, ponieważ chodzi tutaj także o wzmocnienie ruchu ewangelickiego w krajach alpejskich.

Akcya niemiecka w krajach południowo-słowiańskich wywoła oczywiście bardzo słuszny protest tamtejszej ludności i odpowiednie środki zaradcze przeciw pruskiej inwazyi.

Socyalistyczny defraudant. Z Bochum z Westfalii donoszą: Kierownik socyalistycznej organizacyi robotników transportowych w Bochum Oskar Pechner, zdefraudował cały dochód z urządzonych przez socyalistów polskich gimnastycznych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Zdefraudowana przez Pechnera suma wynosi kilka tysięcy marek.

Wieś o czterech mieszkańcach. Najmniejszą gminą w Niemczech jest wieś Dürr-Eilenbach w górach nassawskich. Wójtem tej „wsi" jest tamtejszy leśniczy. „Wójt" ten otrzymuje też codziennie wszystkie urzędowe pisma, jak „orędownik powiatowy" i t. d. — Miejscowość ta jeszcze przed 70 laty posiadała własną szkołę, do której uczęszczało 11 dzieci. Zamieszkałych tam sześć rodzin rolniczych sprzedało jednak swe grunta hr. Erbachowi i wyjechały do Ameryki, gdzie dorobili się częściowo znacznych majątków. We wsi pozostał zatem tylko hrabiowski leśniczy, który pełni zarazem funkcyę „wójta" — nad swoją rodziną.

Bankiet słowiański. Na ostatnim czwartkowym obiedzie słowiańskim w Petersburgu prof. Balanskij zaproponował wysłać do Bułgaryi telegram wskutek ciężkich okoliczności, w jakich znajduje się obecnie Bułgarya. Projekt ten odrzucono, wobec braku ścisłych informacyi o „zakulisowej stronie" drugiej wojny bałkańskiej. Następnie omawiano bardzo gorąco kwestyę Dardanellów. Mówcy dowodzili, że myśl wojny z Turcyą o zawładnięcie Dardanellami jest bardzo popularna w Rosyi. Wojna ta jest nieunikniona i nastąpi natychmiast, gdy wzmocni i odnowi się ustrój wewnętrzny państwa oraz gdy rosyjska polityka zagraniczna nie będzie prowadzona w ukryciu kancelaryi, lecz stanie się narodową.

Pożar na okręcie. Stojący na kotwicy w porcie nowojorskim okręt linii Hamburg-Ameryka „Imperator" padł w tych dniach pastwą pożaru, który uczynił na nim znaczne spustoszenia. Pożar wybuchł około 4 rano, w czasie, gdy cała załoga i passażerowie byli uśpieni, a zauważył go majtek stojący na warcie. Spostrzeżenie w porę przez wartę dymu dobywającego się ze składów, zapobiegło katastrofie, która z powodu znacznej liczby passażerów — 1600 osób — mogła przybrać straszne rozmiary. Na szczęście alarm zbudził na czas załogę i to we wzorowym porządku, ułatwiła ratunek passażerom. Po wysadzeniu przez mosty i pod strażą pożarową, wzięła się załoga do ratunku okrętu. Ogień zlokalizowano w spodnich składach i przy pomocy straży portowej zgaszono go. Wskutek zalania wodą przy gaszeniu okręt pochylił się jedną stroną na 20 stopni — wypadku z ludźmi nie było.

Ze świata katolickiego.

Instalacya proboszcza zakopiańskiego. W Zakopanem odbyła się wczoraj uroczystość instalacyi nowego proboszcza. Probostwo zakopiańskie — jak już donosiliśmy — objął X. Dr Paweł Frelek.

Złoty jubileusz kapłaństwa święcił ubiegłej niedzieli Infułat Bazyliki lwowskiej, X. Zenon Lubomęski.

Jubilata uczcił kazaniem X. biskup Bandurski, podnosząc jego zasługi, jako katechety gimnazyalnego we Lwowie, proboszcza w Bełzie, kanonika gremialnego i dziekana we Lwowie i kuratora zakładu głuchoniemych; z zasług jego duchownych wymienił należy przyczynienie się do zaprowadzenia nieustannej adoracyi Najśw. Sakramentu w archidyecezyi lwowskiej. Przymioty i zalety osobiste podniósł w przemowie toastowej X. metropolita Bilczewski.

Zmarli Antonina z Pastawskich Czechowiczowa, matka X. Biskupa przemyskiego, zmarła w niedzielę wieczorem w Przemyślu w 94 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się w środę rano.

Julia Lieskowa, wdowa po radcy skarbowym, w 71 r. życia zmarła we Lwowie.

Józefa z Machczyńskich Cybulska, wdowa po ś. p. Wojciechu, profesorze Uniwersytetu we Wrocławiu, w 73 r. życia, w Konstancinie pod Warszawą.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Środa. „Złote więzy", dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August".

Czwartek. „Chatka w lesie", dziwactwo dram. w 5 ustępach Wł. Syrokomli.

Piątek. „Taniec czynowników", komedya w 4-ch aktach L. Birińskiego.

Sobota. „Nie", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 aktach J. Słowackiego.

Repertuar Teatru Turskiego (sala „Sokoła").

Nowy Sącz 3 września. „Wojna z Babami".
4 września. „Konkury Antka".
Dębica 5 września. „Wojna z Babami".
Rzeszów 6 września. „Wojna z Babami".
Jasło 7 września. „Wojna z Babami".
8 września. „Konkury Antka".

Ze sportu.

Wyścigi cyklistów. Przy tłumnym współudziale publiczności, ściągniętej piękną pogodą, odbyły się w niedzielę staraniem krakowskiego klubu cyklistów i motorzystów na szosie mogilskiej wyścigi, obejmujące następujące biegi:

I. Bieg o mistrzostwo K. K. C. i M. na 30 klm, do którego stanęło 10 cyklistów. Pierwszą nagrodę w postaci pięknej szarfy zdobył p. Hönsman, przybywszy do mety w 57 minutach. (Norma wynosiła 1 godz. 30 min.). Po nim przyjechali pp. Gargul w 58 min., Gnojek w $58^1/_5$ min. Łowczyński w 59 min. 54 sek. Engelmann w 60 min. 54 sek. i Schweichler w 71 min. 14 sek. Z tych trzej pierwsi zostali nagrodzeni żetonami większymi, zaś dwaj ostatni t. zw. „szasówkami" w postaci medali srebrnych.

II. Bieg publiczności na 3 klm, w którym z 5 startujących przybyli do mety pp. 1) Karwat, 2) Jachowicz i 3) Goldfinger.

III. Bieg gości na 6 klm. Uczestniczyło 4 cyklistów, z których zwyciężyli pp. Kotas z Podgórza (Oddział kol. „Sokoła"), w 12 min 59 sek., Bernacki (Brzesko) w 13 min. 41 sek. i Rogowski (Podgórze, Oddział kol. „Sokoła") w 14 min.

IV. W ostatnim biegu t. zw. „klasy C" na 4 klm wzięło udział 5 cyklistów, do mety przybyli pp. Kocołowski w 7 min. 33 sek., Stepan w 7 min. 35 sek., Oberski w 7 min. 40 sek.

Wieczorem o godz. 8 nastąpiło w „Hotelu pod Różą" rozdanie nagród, z których pięknie haftowaną szarfę za bieg o mistrzostwo wykonał „Związek pracownic polskich".

Czy polityka wychodzi na zdrowie?

W tych dniach poseł węgierski Józef Madarasz rozpocznie setny rok życia. Ów J. Madarasz był już poraz pierwszy posłem na sejm węgierski w Preszburgu w 1834 roku, a od 1848 roku piastuje mandat nieprzerwanie z wyjątkiem — oczywista — lat 1850—1861, kiedy skutkiem zaprowadzenia absolutyzmu sejmu na Węgrzech nie było. Józef Madarasz zasiadał tedy w sejmie rewolucyjnym węgierskim, brał także udział w tym sejmie, który, zebrawszy się w kwietniu 1849 roku w kościele kalwińskim w Debreczynie, złożył dynastyę Habsburgów z tronu, potem należał do sejmu w 1861 roku, który podjął zaraz walkę o usunięcie urzędników germanizacyjnych z Węgier, należał też do sejmu koronacyjnego w 1867 roku, słowem, jest żywą kroniką wszystkich wypadków politycznych węgierskich od 1834 roku, kiedy to sejm węgierski w Preszburgu pod wpływem rewolucyi polskiej w 1830 r. i w 1831 rozpoczął pierwszą walkę o unarodowienie administracyi madziarskiej, do tej pory urzędującej w języku łacińskim.

Józef Madarasz jest tak gorącym patryotą węgierskim, że nawet Ludwik Kossut, słynny dyktator węgierski, był w jego oczach politykiem zbyt umiarkowanym. Józef Madarasz piastuje mandat, jakkolwiek zjawia się w parlamencie bardzo rzadko, przeważnie tylko na pierwszem posiedzeniu nowo wybranego sejmu. Rodzina w ostatnich czasach nie uważała za stosowne poinformować go o gwałtach gabinetu hrabiego Tiszy, ponieważ obawiała się, że oddziała to źle na jego zdrowie. Natomiast przeczytano mu i poinformowano go bardzo dokładnie o procesie Desy-Lukacs i o upadku Lukacsa. Te informacye o Lukacsu dodały staremu Madaraszowi werwy i siły. Oświadczył on z wielkiem zadowoleniem, że czuje się niemal młodym na wiadomość, że sądy węgierskie umiały napiętnować Lukacsa jako największego panamistę.

Wogóle polityka musi być zajęciem bardzo zdrowem, ponieważ wszyscy wybitniejsi politycy węgierscy dożyli albo dożywają teraz już sędziwego wieku. Jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów węgierskich Wojciech hrabia Apponyi liczy już lat niemal 70.

Franciszek Kossut, syn dyktatora, ma przeszło lat 70. Długoletni minister honwedów i były prezes ministrów baron Fejervary ma lat 80. Głośny generał Görgey ma lat dziewięćdziesiąt kilka. Długoletni poseł parlamentarny i ojciec dzisiejszego ministra handlu, baron Harkanyi jest krzepkim starcem, liczącym przeszło lat 80. Baron Bohns, który zagaja zazwyczaj delegacye węgierskie, jako prezes z tytułu starszeństwa, liczy lat 90.

Ale tych wszystkich polityków bije stuletni Madarasz, który czyta książki i pisze swoje pamiętniki.

Nawiasem musimy zauważyć, że także w parlamencie angielskim istnieje ogromna ilość ludzi starych, a rześkich. Wogóle w Anglii ministrem zostaje zawsze rzadko kto przed 50 rokiem życia, a słynny Gladstone był dwa razy jeszcze prezesem ministrów, gdy skończył siedemdziesiątkę. Widocznie tedy polityka należy do najzdrowszych zajęć. Łatwo to wytłumaczyć sobie faktem, że polityka przynosi codziennie fakta nowe i w ten sposób działa ożywczo na organizm ludzki, dla którego największą trucizną jest wszelkiego rodzaju przyzwyczajenie.

Kongres pokoju.

W tych dniach zakończył obrady międzynarodowy kongres pokojowy w Hadze. Opinia publiczna mało się niemi zajmowała zwracając więcej uwagę na właściwą akcyę pokojową — na Bałkanie. Kongres uchwalił szereg rezolucyj, które oczywiście pozostaną głosem na puszczy. Warto wymienić niektóre, bo wykazują one całą ogromną przepaść między marzeniem a rzeczywistością, między słowem a czynem... I tak w kwestyi bałkańskiej kongres wypowiedział następujące złote myśli:

„1) Kongres przyznaje, że narody bałkańskie nie korzystały z pełni praw pod rządem tureckim i że ich wyzwolenie zasługuje na zupełną aprobatę; sądzi również, że wyniki te dałyby się osiągnąć w sposób mniej krwawy, mniej brutalny i rujnujący, gdyby wielkie mocarstwa, które potrafiły wyciągnąć z Bałkanu wszelkie dla siebie przywileje, do pomogły do sprawiedliwego załatwienia spraw odpowiednich, mając do tego podstawę w traktacie berlińskim.

2) Że jakiekolwiek mogły być przewinienia polityczne Turcyi na Bałkanach, odpowiedzialność za opłakane sprawy podzielić z nią winny wielkie mocarstwa, z których Austrya i Włochy bezpośrednią dla siebie zdobyły korzyść przez czyny gwałtu, anektując Bośnię, Hercegowinę i Tripolitanię, gdy Niemcy, Francya, Anglia i Rosya tolerowały i sankcyonowały te czyny.

3) Kongres konstatuje z oburzeniem, że wojny rozpoczęte były bez deklaracyi i prowadzone w sposób barbarzyński, z pominięciem nawet praw i zwyczajów wojennych.

4) Kongres ubolewa, że dyplomacya europejska, więcej dbająca przy każdej sprawie o interesy własnych państw, niż o przywrócenie równowagi, sprawiedliwości i pokoju, okazała się bezsilną dla zażegnania barbarzyńskich rozpraw.

5) Kongres, wobec zasady, że wszystkie narody mają prawo przyrodzone dysponowania sobą, ubolewa, że dyplomaci w Bukareszcie zebrani nie postarali się o zorganizowanie wolnej konsultacyi zainteresowanych narodów i zaleca oddanie w przyszłości bliskiej spraw spornych do rozstrzygnięcia trybunałowi w Hadze".

Ostatnia rezolucya jest interesującą. Na kongresie byli Niemcy i Rosyanie — i ci głosowali za zasadą, że „wszystkie narody mają prawo przyrodzone dysponowania sobą". Zasada to wzniosła, niestety na Bałkanach, zastosować jej nie można było z winy wojowniczych państw bałkańskich. Ale można ją zastosować w Rosyi i Niemczech wobec... Polaków. Niech tam przeprowadzi się „konsultacyę" narodu polskiego i pozwoli mu się „dysponować sobą! Niech pacyfiści głoszą pokój narodów także u siebie a nie na Bałkanie. Niestety — pacyfizm wobec Bałkanów idzie przeważnie w zgodzie z hakatyzmem i rusyfikacyą wobec Polaków...

Kongres syonistów.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 września.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 8-ej rano otwarty został uroczyście kongres syonistyczny. Zjazd delegatów jest ogromny, przybyło ich bowiem przeszło 8000, z czego około 2000 delegatów żydów galicyjskich. Obrady kongresu potrwają cały tydzień. Sekcye narodowościowe obradują już od dwóch dni.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Sofia. (T. B.) Sawow i były poseł w Belgradzie, Toszew, zostali zamianowani delegatami dla rokowań z Turcyą.

Bułgarski delegat przy rokowaniach pokojowych w Bukareszcie Radew został zamianowany posłem w Bukareszcie.

Sofia. (T. B.) Bułgarscy delegaci do rokowań bezpośrednich z Turcyą wyjadą, zapewne jutro, do Konstantynopola.

Konstantynopol. (T. B.) Przybycia bułgarskiej delegacyi oczekują tu z końcem bieżącego tygodnia, poczem podjęte będą oficyalne rokowania. Naczowicz imieniem swego rządu nie przedstawił żadnych propozycyj i od d. 30 lipca zupełnie nie konferował z wielkim wezyrem. Słychać, że Bułgarya zaproponuje Turcyi zawarcie przymierza, dotąd brak jednak jakichkolwiek autentycznych informacyj.

O granicę bułgarsko-turecką.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anzg." donosi z Konstantynopola, że na propozycye Bułgaryi (patrz artykuł „Z dnia" Przyp. Red.) Turcya odpowiedziała wzajemnymi propozycyami, w których domaga się, aby linia graniczna rozpoczynała się w Enos szła o 9 klm. od Adryanopola ku Mustafa-pasza i kończyła się nad Morzem Czarnem.

Echa z Bałkanu.

O granice Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Berchtold przyjął wczoraj na audyencyi albańskiego ministra spraw wewnętrznych, Mufida beja Libohovę i ministra sprawiedliwości Dra Pogę. Audyencya trwała przeszło pół godziny, a dotyczyła albańskiej granicy południowej.

W kwestyi przynależności Argyrocastro zapowiedział hr. Berchtold obu ministrom, że Austrya udzieli pełnego poparcia Albanii.

Wiedeń (Tel. wł.) Cały szereg obywateli greckich z Janiny protestuje w depeszy do „Neue Freie Presse" przeciw powołaniu do komisyi międzynarodowej, mającej wytknąć południową granicę Albanii, pp. Labia i Bilińskiego. Grecy twierdzą, że dyplomaci owi w czasie swej działalności w Janinie i Walonie całkiem niedwuznacznie brali w obronę Albańczyków przeciw Grekom, nie można przeto spodziewać się po nich sprawiedliwej i bezstronnej działalności.

Delegacya macedońska.

Petersburg. (T. B.) Delegacya macedońska złożyła wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych memoryał domagający się autonomii dla Macedonii. Stąd udaje się delegacya do Berlina, Paryża i Londynu. Cała ta akcya jest beznadziejna.

Odznaczenia greckie.

Ateny. (T. Bg. at.) Król grecki nadał królowi serbskiemu wielki Krzyż orderu Zbawiciela, a król serbski królowi greckiemu wielką wstęgę orderu Karadżordża i złoty medal waleczności.

Ruchy wojsk tureckich.

Sofia. (T. B.) Wedle nadeszłych informacyj, Turcy zajęli w piątek Gimildżinę, a wczoraj Xanti.

Pasicz jedzie do Paryża.

Belgrad. (T. B.) Słychać, że prezydent ministrów, Pasicz, bawiący w Wiedniu, nie udał się do Marienbadu, lecz do Paryża, — gdzie znajduje się jego rodzina.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 września.)

Powrót cesarza do Wiednia.

Ischl. (Tel. wł.) Cesarz powróci do Wiednia w poniedziałek. W najbliższych dniach po powrocie podejmie cesarz swą zwykłą pracę polityczną.

Ukaranie oszustw wyborczych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyła się rozprawa apelacyjna w procesie o oszustwa wyborcze znanego liberała Moisla. Sąd wyższy odrzucił zażalenie nieważności, zniżył tylko karę Moislowi na 14 dni aresztu. Postanowiono akta sprawy odstąpić prokuratoryi.

Nowy ambasador austryacki w Petersburgu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pogłoski o ustąpieniu hr. Thurn-Valsassiny znowu się utrzymują.— Jako jego następca wymieniany jest dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Fryderyk Szapary. Następcą hr. Szaparego na stanowisku szefa sekcyi zamianowany będzie hr. Forgach, dotychczasowy poseł austryacki w Dreznie.

Przedwczesna wiadomość.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagbl." donosi, że wiadomość o mianowaniu bar. Forgacha szefem sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych jest przedwczesna.

Pożar kościoła.

Wiedeń. (T. B.) Dzisiejszej nocy podczas burzy uderzył piorun w dach kościoła Minorytów. Ponieważ niebyło pod ręką telefonu, aby zawiadomić straż, sytuacya była przez jakiś czas dość groźna. Z trudnością wyratowano dwie rodziny sług kościelnych, mieszkających w wieży. Pożar trwał dwie godziny, poczem go tak umiejscowiono, że spaliły się tylko wiązania dachowe. — Szkoda wynosi 20.000 koron.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj silne.

Cholera.

Sarajewo. (Tel. wł.) Według ostatniego sprawozdania urzędowego stwierdzono w Madrac nowy wypadek cholery. W Samac zachorowało dwie osoby, a jedna zmarła., — W Brcko chorych jest dziewięć osób.

Bukareszt. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że urzędownie ogłoszono, iż fizykat w Braila stwierdził zakażenie wody w Dunaju hakcylami cholery.

Delcassé zostaje.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." donosi z Petersburga, że w Kołach dyplomatycznych oświadczają, iż zapowiedź pism paryskich o odwołaniu Delcassego z Petersburga jest fałszywa. Delcasse pozostanie w Petersburgu tak długo, dopóki wszystkie kwestye, stojące w związku z wojną bałkańską, nie będą załatwione. Należy, tu także zaliczyć prace międzynarodowej komisyi finansowej, obradującej w Paryżu, które potrwają jeszcze rok.

Rosyjskie nominacye.

Petersburg. (T. B.) Generał Brusiłow został zamianowany komendantem XII-go korpusu, generał Kondratowicz XXIII-go korpusu, generalny konsul w Tebrisie, Müller dyplomatycznym agentem w Mongolii.

Rozruchy strejkowe.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 10-tej wieczorem rozruchy strejkowe w Dublinie ponowiły się i miały krwawy przebieg. Szyny tramwajowe zostały zerwane.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Konstanty Plater z Warszawy, Marya Borowska z Warszawy, Ekscelencya Dymitry Nabokoff z rodziną z Kacic, Bouro Wisznicow z Rzymu, Janina Godlewska z Warszawy, Stefanowie Gawlikowscy z Sosnowca, Teresa Rudnicka z Łomży, Ludwik Schulze z Aussig n/E., Jan Łopatin z Warszawy, Drowa Malwina Majerowa ze Lwowa, Ernest Zimmermann z Hamburga, prof. Emeryk Tomogyi ze Lwowa, Konstanty Andrzejaszek z Częstochowy, Tadeusz Dembicki ze Lwowa, Anna Gliszczyńska ze Strzemieszyc, Stefan Barański ze Lwowa, Marya Hyziakowa ze Stanisławowa, Zofia Dembowska ze Lwowa, Marya Jenochin z Nowego Opola (Rosya), X. Franciszek Lewiński z Sosnowiec, Hermanowie Landanowie z Bredów, Dr Wincenty Łodziński z Myślenic, Konstancya Piotrowska z Częstochowy, Hyacenty Ratyński z Będzina, Stanisława Skrzydlewska z Meblina, prof. Maryan Seredyński ze Lwowa, Franciszek Żbikowski z Warszawy, Zofia Zimmer ze Lwowa, Janina Werwicz z Warszawy, Drowie Gustawowie Gielonowie z Berlina, Zofia Radlińska z Krymu (Rosya), Zofia Wernerowa z Warszawy, Ludwika Kowalska z Grzemiszewa (Kaliskie), Dorota Kisielnicka z Kozic (Lubelskie), Marya Oderfeldowa z Częstochowy, Marya Pułaska z Kalisza, Jadwiga Łępkowska z Sambora, Janina Michalska z Piotrkowa, Janina Pruszkowska z Warszawy, Dr Wacław Kawski z Przemyśla, Drowie Alfredowie Zgórscy ze Lwowa, Tadeuszowie Ordyńscy z Łodzi, Adam Kaliński z Zakopanego, Gabryel Orzakiewicz z Łańcuta, Witold Spira z Łodzi, Bolesławowie Czedakowscy z Wiednia, Aleksander Federowicz z rodziną z Warszawy, Stanisław Celichowski z Pragi, Alfredowie Kirschnerowie z Wiednia, Henrykowie Klagesowie z Harbingerode, Anna Micke z Częstochowy, Dr Ferdynand Marek z Berna, Jan Mikosz ze Lwowa, Drowie Ludwikowie Smoleńscy z Bielin, Jan Pandion z Wiednia, prof. Jan Heczko z Wadowic.

HOTEL SASKI. Hr. Hieronim Mohl z Warszawy, Hr. Henryk Krasiński z Mszany dolnej, Dr Karol Pamme z Halberstadt, Marya Jechalska z Sosnowiec, Wanda Raińska ze Lwowa, Wiktorya Niesiołowska z Warszawy, Roman Grabkowski z Kielc, Józef Pudelski z Poznania, Aleksandra Małkowska z Zakopanego, Jan Trzecieski z Zolakowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Ks. Aleksander Cierpiałek

wikaryusz w Mogilanach.

zasnął w Panu w Krakowie dnia 1-go września b. r.

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie we czwartek o godz. 9 rano z domu przy Placu Maryackim L. 2 do Kościoła Najśw. Panny Maryi.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 2 września 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 50	118 25
Franki papierowe	95 25	96 25
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 25	91 —
4% „ „ „ „	82 —	82 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	90 75	91 55
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 50	83 —
4% Listy zast gal. Tow. kred. z. nieok.	96 20	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	81 40	82 40
4% „ „ „ „ „ 52-let.	92 75	93 75
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88 —	89 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82 —	83 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	80 25	81 25
4% Pożyczka miasta Krakowa	80 —	81 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	88 75	89 75
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	80 25	80 75
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	625 —	630 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	510 —	515 —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	— —	— —
Publiczne zapisy długu.		
4/10% wspólna renta papierowa	85 75	86 25
4 1/10% wspólna renta srebrna	85 75	86 25
4% renta koronowa austryacka	82 —	82 50
4% renta koronowa węgierska	81 25	81 75
4% renta austryacka w złocie	108 25	108 75
4% renta węgierska w złocie	103 25	103 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod numerem 235

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.
3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.
3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu Pragi.
4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa. Brodów, Kijowa, Odessy.
8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.
8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.
9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.
9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki Połączenia: do Żywca, Zwardonia.
10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.
1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę
1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.
1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.
3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).
3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.
5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia
6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.
6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.
7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.
7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.
8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.
9·10 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.
10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,
10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.
11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: d[illegible] Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopa[illegible]go, Orłowa, Stróż. Nowego Zagórza, S[illegible]bora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stan[illegible]wowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.
4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.
5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.
8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.
8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.
9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.
11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.
12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·30 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.
3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki
4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.
4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.
8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.
9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor-Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.
9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy
10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.
11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny red Dr JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 25